

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

Dziś ogłoszone są terminy odbioru premji!

Szczegóły na stronie 3-iej!

Dziś zadecydują się losy koalicji rządowej

„Chjenopłast” przygotowuje się do walki o rząd

Warsz. korepond. „Gońca” telefonuje: Wczorajsze narady „piątki” koalicyjnej w gabinecie marszałka sejmu w rezultacie dały zerwanie koalicji rządowej i postawiły gabinet wobec groźby przesilenia. Okazało się, iż stronnictwa lewicowe pod żadnym pozorem nie zgodzą się na wspólną pracę na podstawie budżetu p. Zdziechowskiego, który pos. dr. Marek traktuje nazwał budżetem ludzi bogatych. Z drugiej strony stronnictwo p. Zdziechowskiego nie zgodziło się na socjalistyczny „projekt inflacyjny”.

Aczkolwiek na wczorajszej naradzie nie wypowiedzieli się ani p. Witos, ani p.

Chaciński, to jednak jasne jest, że koalicja została rozbita, a gabinet w konsekwencji musi podać się do dymisji.

Jedyną możliwością utrzymania koalicji rządowej byłoby znalezienie takiego projektu sanacji finansowo-gospodarczej, który byłby do przyjęcia dla wszystkich ugrupowań, wchodzących w skład koalicji.

Tymczasem dziś i wczoraj bez przerwy obraduje „Chjeno-Płast”

OPINIA NIEKTÓRYCH POSŁÓW.

Posel Witos wyraził się do jednego z dziennikarzy, iż nie studiował ani projekt

tu finansowego P.P.S., ani planu p. Zdziechowskiego, bowiem wiedział zawczasu, iż nie doprowadzą one do niczego dobrego.

Posel Popiel zapewnił dziennikarzy że klub Nar. partii robotniczej po wyjściu P. P. S. z koalicji, nie może nadal w koalicji pozostać.

Premjer Skrzyński, zapytywany przez dziennikarzy, wyraził powątpiewanie w możliwość utrzymania koalicji w jej obecnym składzie; dodał, że nie mógłby stać na czele rządu koalicyjnego, w którym nie byłoby przedstawicieli polskiej partii socjalistycznej.

„Takich jak Linde należałoby ubić”

mówił skrytobójca podczas przewodu sądowego

Zabójca sądzony będzie w trybie zwykłym

Przez cały dzień wczorajsz odbywało się w sądzie wojskowym przy ul. Dzikiej śledztwo z zabójcą Huberta Lindego, sierżantem Wacławem Trzmielowskim i świadkami zająca oraz osobami, mogącymi wyświełić niektóre okoliczności tragicznego wypadku.

Dochodzenia prowadził oficer śledczy I cywilonu żandarmerji, rotmistrz Handt, pod ogólnym kierunkiem prokuratora wojskowego, pułkownika Kaczmarka. W ciągu dnia wczorajszego przesłuchiwanie odbywało się od rana niemal bez przerwy do godz. 10 wieczór i wskutek spóźnionej pory odłożone zostało do dnia dzisiejszego. Wśród przesłuchiowanych były przeważnie osoby cywilne, wśród nich, częściowo świadkowie zabójstwa oraz uczestnicy rozprawy sądowych przeciw Hubertowi Lindemu.

Osoby, które widywały Trzmielowskiego na sali rozpraw, opowiadają, że wyglądał on niejednokrotnie w czasie przerw zdanie, że „takich jak Linde należałoby ubić”. Zestawianie jednak nazwiska Trzmielowskiego z osobą p. Orszówny, b. urzędniczki P. K. O., nie jest w całości usprawiedliwione. Obecność jego w towarzystwie p. Orszówny na sali rozpraw i sąsiedztwo podczas przysłuchiwania się rozprawom była tylko dziełem przypadku. Hipotezę tę usprawiedliwia także okoliczność, że p. O. dzieli z zabójcą różnicę kultury i wykształcenia niedopuszczającą u tej osoby na bliższe stosunki z tego rodzaju półinteligentem jakim jest Trzmielowski. Wczoraj odbyło się komisyjne zdjęcie

terenu zabójstwa. Trzmielowskiego fotografowano i zrobiono zdjęcia daktyloskopijne. Zabójca i akta jego sprawy pozostają jeszcze w rękach żandarmerji i przypuszczalnie dopiero jutro oddane zostaną prokuratorowi pułk. Karczmarkowi. Wówczas dopiero będzie aktualna sprawa decyzji, czy Trzmielowski sądzony będzie według postępowania zwyczajnego, czy też doraźnie.

Jak informowaliśmy się w sądowych sferach wojskowych, w myśl obowiązujących przepisów wojskowych będzie on prawdopodobnie sądzony w trybie normalnym, gdyż zachodzą formalne komplikacje, wykluczające sąd doraźny. Decyzja zapadnie po oddaniu sprawy Trzmielowskiego przez rotm. Handta — prokuraturze wojskowej, na której wniosek o rodzaju postępowania zadecyduje dowódca okręgu korpusu, generał Malczewski.

Żona mordercy zgłosiła się wczoraj do władz więziennych z prośbą o pozwolenie widzenia się z mężem. Z powodu toczącego się w danym momencie śledztwa uzyskała zezwolenie na krótką rozmowę wobec świadków dopiero po upływie kilku godzin.

Trzmielowski, który w dniu popełnienia zabójstwa robił wrażenie bardzo pewnego siebie, obecnie zdradza objawy depresji.

Wczoraj wieczorem, po godz. 10 przewieziono zwłoki Huberta Lindego z domu przy ul. Brzozowej nr. 2 do prosektorjum w szpitalu Ujazdowskim.

Dzisiaj przed południem odbędzie się

sekcja zwłok zabitego, poczem przewiezione one będą do kościoła, a następnie do Krakowa, gdyż, jak nas informowano, tam odbędzie się pogrzeb na życzenie rodziny.

Skrytobójca, sierżant Trzmielowski, pozostający w wojskowym więzieniu śledczym na Dzikiej zachowuje się spokojnie.

Przyjmuje podawany mu pokarm i korzysta z regulaminowego spaceru raz dziennie po dziedzińcu więziennym, przyczem dozorczy pilnują, aby nie komunikował się innymi więźniami.

„Widzenia” z rodziną jeszcze nie miał, gdyż na to potrzeba specjalnego zezwolenia prokuratora.

W ciągu dnia wczorajszego Trzmielowski nie był już przesłuchiwany, natomiast w sobotę wieczór badanie go przez prokuratora Kaczmarka trwało do godziny 2-iej w nocy.

Dolar w Łodzi

Na prywatnym rynku walut obcych w Łodzi, ujawnia się w dniu dzisiejszym mocniejsza tendencja dla dolara.

Przy braku materiału dolarowego w pody, kurs kształtował się w godzinach przedpołudniowych na poziomie 9,55 w w placieru, 9,60 w oddawaniu.

Bank Polski ofiaruje dziś za dolary zł. 8,82.

Piękna maszyna do szycia

(nożna)

która będzie rozlosowana wśród Czytelników „Gońca” wystawiona jest w oknie wystawowym znanej restauracji „Louvre”, Piotrkowska 86

Aresztowanie anarchistów na zebraniu związku robotników budowlanych

Z Warszawy donoszą do „Gońca” Wiedzi:

W lokalu związku robotników budowlanych (przy ul. Ogrodowej 12) odbywało się wczoraj o godz. 2-iej po południu walne zebranie członków, na którym byli również obecni funkcjonariusze policji politycznej.

Podczas obrad kilku uczestników zebrania rozrzuciło wśród obradujących odezwy treści anarchistycznej.

Funkcjonariusze policji politycznej przystąpili do rewizji i aresztowali 8 kolporterów tych druków.

Odezwy te podpisane są przez związek budowlany, wydane zostały jednak — jak ustaliło pierwotkowe dochodzenie nie przez związek, jako taki, lecz przez grupę jego członków, którzy utworzyli jaćzejkę anarchistyczną w związku.

Turecja mobilizuje 6 roczników rezerwy z obawy przed układem grecko-włoskim

KONSTANTYNOPOL, 18 kwietnia. — Rząd turecki powołał do służby wszystkie kategorie rezerwistów roczników 1920 — 1925 i wszystkie kategorie rocznika 1926. Powodem mobilizacji jest zaniepokojenie z powodu nowego paktu grecko-włoskiego.



MASZYNY do pisania „UNDERWOOD”

najnowsze modele i najtrwalsze konstrukcje.

ZAMIANA ZUŻYTYCH MASZYN DO PISANIA NA NOWE. ARYTMOMETRY DO LICZENIA „ODHNER”

MEBLE BIUROWE. Własny warsztat naprawy.

Józef Leżan, Łódź, ul. Przejazd 4, Telef. 2-5.

Premier Skrzyński o swej podróży Wyniki rewizyty w Pradze i Wiedniu--Współpraca i współdziałanie--Negocjacje sowiecko-niemieckie-- Wyjazd do Moskwy--Pakt polsko-sowiecki--O pokój na wschodzie Europy

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wywołała podróż p. premiera Skrzyńskiego, współpracownik jednego z pism warszawskich wyjechał do Skierniewic na spotkanie pociągu, wiozącego p. prezesa ministrów.

Zastał on p. premiera w wozie salonowym, podczas pogawędki z towarzyszącymi mu wyższymi urzędnikami, pp. dyrektorem departamentu politycznego w M. S. Z. radcą Łukasiewiczem, szefem protokołu dyplomatycznego, min. Przędzieckim i dyr. Gliwicem.

Na pytania skierowane przez dziennikarzy, premier Skrzyński oświadczył:

— Powracam do kraju z pełnym przekonaniem, iż nie tylko spłaciłem dług grzecznościowy wobec ministrów Czeskiej i Austrii, ale że przez te kilka dni zrobiliśmy wiele pożytecznego. Podczas gorących i serdecznych przysięg miałem sposobność zetknięcia się z kierowniczymi osobistościami polskiej administracji i gospodarczej, zarówno w Pradze, jak i w Wiedniu.

— Umowy, które ratyfikowaliśmy, o porozumienie handlowe i umowa lotnicza, stworzą nowe podstawy do dalszej współpracy i zbliżenia pomiędzy obu państwami — mówił p. premier.

Zapytany o szczegóły tej współpracy premier powiedział:

— Tematu do współpracy dostarczać nam będzie zarówno życie polityczne obu krajów, jak i rozwój wszystkich nas — reszających zagadnień międzynarodowych...

— W Genewie...

— Uwidocznili się będzie mogło współdziałanie w pracach, które w najbliższej przyszłości czekają nas w Genewie. Moje rozmowy z p. Beneszem były doskonałym przygotowaniem do tych prac.

O wizycie w Wiedniu premier rzekł:

— Traktat arbitrażowy z Austrią jest dowodem zbliżenia — oświadcza p. premier — które potrzebne jest dla konsolidacji stosunków pokojowych w Europie środkowej.

Rozmowa schodzi na tory ostatnich negocjacji sowiecko-niemieckich.

— Można podpisywać wszelkie traktaty, — mówi p. premier, — ale...

— Ale...

— Oby nie sprzeciwiali się one statutowi ligi narodów i duchowi Locarno.

Następuje chwila ciszy, poczem premier mówi:

— Należy przypuszczać, że rząd Rzeczy nie podpisze żadnego traktatu, który...

A piorun nie uderzył! Wbrew przykazaniom Koranu, piekarz turecki pije ogniisty płyn glaurowy

Z Warszawy donoszą do „Gonca Wieczornego”:

Utalentowany piekarz turecki, p. As-san Tachtarow (Dzielnia 58) serdecznie zażądał do dalekiej odcyzy.

Przechodząc ulicą Trębacką, uirzał nad balkonem poselstwa tureckiego rozwinięty sztandar narodowy. Na purporem tle widniał półksiężyc mahometański z gwiazdą.

Piekarzowi ścisnęło się serce. Pomyślał, że tam nad Bosforem tego rodzaju obchodzą właśnie radosne święta bałramu.

Ze zmartwienia wstał do restauracji i wbrew przykazaniom proroka wypił kilka większych kieliszków sznapsa.

Efekt był galopujący. Nienrzuwczajony do alkoholu turek urządził się gwałtownie. Z trudnością minął plac Teatralny ulicę Bielańską i dotarł do parku Krasińskich.

Ponieważ nie mógł posuwać się po linii prostej, usiadł pośrodku klombu, poczem zaintonował smętną pieśń w języku praojców.

Dozorcy, który żądał opuszczenia trawnika, przyjął bardzo niezrozumiale. Zaszła konieczność wezwania policji.

Pijanego p. Tachtarowa potraktowano amoniakiem i zamknięto na noc w areszcie, skąd wyszedł o godzinie 8-jej rano.

by był sprzeczny z tym kamieniem węgielnym pokoju, jaki tworzą pakt ligi i Locarno.

— Czy prawdziwe są wiadomości o propozycjach ze strony Sowietów, mających na celu zawarcie wzajemnego paktu gwarantynego?

— Od czasu wizyty p. Cziczerina w Warszawie mówi się o tem, są to jednak rozmowy, a nie propozycje.

— Czy p. premier będzie rewizytował w kwietniu p. Cziczerina?

— W kwietniu — nie. Jeżeli będzie można wykazać, co się wyzyszało od wizyty p. Cziczerina, — a duch, w jakim ta wizyta się odbyła jest znany — w kierunku nawiązania nowych stosunków z Rosją to oczywiście pojade. Dalem przecież obietnicę, że oddam wizytę.

Pociąg zbliża się do Warszawy; rozmowa dobiega końca.

— Prawdziwe zapewnienie pokoju na zachodnim odcinku Rosji nastąpić może, moim zdaniem, wówczas gdy do roznów tych zasiadą wszystkie zainteresowane państwa. Nam nie wolno zapominać o naszych sąsiadach, a przede wszystkim o takich sojusznikach, jak Rumunja. Polska pragnie gorąco pokoju, ale pokoju dla wszystkich — zakończył p. premier.

K. P.

„Czrezwyczajka” na--dolara. Dzierżyński i Unszlicht będą poprawiać kurs czerwońca.

Sowiety w dalszym ciągu mają kłopot ze swoim czerwonce, którego kurs jak raz zaczął spadać, tak podnieść się nie chce, a wciąż się raczej pogarsza. Rzecz jasna, że władza bolszewicka i różne jej organa, komisarze od finansów lub też handlu i przemysłu oświadcza, iż ten spadek „nie ma żadnej podstawy gospodarczej”, że jest „nieuzasadniony”, że „jest tylko wynikiem spekulacji” i t. d. Czerwonec się o to nie troszczy i w dalszym ciągu spada, a ludność ucieka od papierowych banknotów sowieckich do złota, lub jeżeli może do dolarów.

Wobec tego rząd sowiecki ucieka się do środków nadzwyczajnych, których jednak szuka nie w rozumnych sposobach gospodarczych, lecz w represjach. Zamiast stwierdzić poprostu, że przyczyną spadku czerwonce jest nadmierny militarizm sowiecki, pochłaniający w formie jawnej, lub ukrytej na wydatki wojskowe około 50 procent budżetu, oraz niesłychana biurokracja sowiecka — tembardziej liczna, im bardziej jest nieumiejętna — sowiety szukają tych przyczyn w „złej woli spekulantów” i innych jednostek usposobionych nieprzychylnie dla rządu, lub też działających wskutek „białogwardyjskiej” agitacji, podsyconej z zagranicy.

Wobec tego najnowszym środkiem, jaki rząd sowiecki znalazł na uregulowanie tych spraw walutowych jest — jak donosi „Rul” — powołanie dla spraw wa-

lutowych specjalnej nadzwyczajnej komisji, na której czele staje sam Dzierżyński, dotychczasowy kierownik „czrezwyczajki”, czelaka politycznej, a pomocnikiem jego „mianowany” został p. Unszlicht, działacz z tej samej „gospodarczej” kategorii. Ta komisja dopiero ma się zabrać na ostro do podtrzymania kursu czerwonce, a wszystkie władze sowieckie otrzymały rozkaz współdziałania z ową walutową czrezwyczajką.

Na początek ta sympatyczna instytucja uchwiliła administracyjne zestanie do gubernji północnych i na Syberję za spekulację walutową. Coprawda, sposób ten jest nie zupełnie nowy, bo zapożyczony jeszcze od administracji carskiej przedwojennej, ale na dalszą metę może będzie skuteczny. Na razie jednak na bliższą nie działa on dość precyzyjnie, albowiem, kto może w Sowietach kupuje za papierowe czerwonce złote ruble. Wobec tego czrezwyczajka wymyśliła drugi środek niezawodny dla zapobieżenia spadkowi czerwonce; oto uchwalono jaknajściślej szty nadzór nad korespondentami gazet zagranicznych w Rosji, oraz najściślejszą cenzurę wysyłanych przez nich wiadomości. Gdy się zagranica nie będzie mogła dowiedzieć, co się z czerwonce dzieje, to niewątpliwie ta waluta przestanie spadać.

Do tej pory bolszewikom zarzucano słusznie okrucieństwo, barbarzyństwo, ignorancję, ale w każdym razie przyznawano im spryt. Obecnie okazuje się, że ten ich spryt jest stanowczo przechwalony, albowiem są oni poprostu naiwni, jeżeli myślą, że takimi sposobami można uchronić chwiejącą się walutę od spadku, bez uzdrowienia podstaw państwowej gospodarki.

Zapłacą podatek wojskowy

ci, którzy nie służą w wojsku

Weszło obecnie w życie rozporządzenie rady ministrów o podatku wojskowym, który opłacają: a) przeniesieni do rezerwy na zasadzie art. 56 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, b) zaliczeni przy poborze do pospolitego ruszenia z bronią, lub bez broni, c) niezdolni do służby wojskowej.

Z pośród nich są wolni od podatku: 1) zaliczeni do pospolitego ruszenia tylko odnośnie do roku, względnie do lat, w których odbywali ćwiczenia, lub służbę wojskową; 2) niezdolni do służby wojskowej, a równocześnie też — do żadnej pracy fizycznej lub umysłowej, o ile nie mają dochodu opodatkowanego; 3) utrzymywani kosztem samorządu gminnego, lub dobroczynności publicznej.

Podatek wojskowy jest pobierany w formie podatku zasadniczego, bądź też jako dodatek do państwowego podatku dochodowego. Przeniesieni do rezerwy placą podatek 10 złotych, zaliczeni do pospolitego ruszenia z bronią 20 zł., bez broni 15 zł., niezdolni do służby — 10 zł.

W postaci dodatku od państwowego podatku dochodowego pobierany jest od wszystkich źródeł dochodowych, z wyjątkiem emerytur, uposażeń służbowych, wynagrodzeń za pracę najemną, przez określenie stawki przypadającej od tego rodzaju dochodu, na określony rok podatkowy i wynosi dla: przeniesionych do rezerwy — 10 procent stawki, przeniesionych do pospolitego ruszenia z bronią — 20 procent, bez broni 15 procent, niezdolnych do służby — 10 procent. Osoby pobierające emerytury, uposażenia służbowe i t. d. (patrz wyżej) — placą przy wyznaczeniach 2.500—3.000 złotych rocznie — 0,2 procent, 3.000—5.000 — 0,3 proc., 5.000—8.000 — 0,4 proc., 8.000—12.000 — 0,5 proc., 12.000—20.000 — 0,6 proc., 20.000—30.000 — 1 proc., 30.000—50.000 — 1,4 procent, 50.000—70.000 — 1,5 procent, 70.000—100.000 — 1,7 procent, ponad 100.000 — 2 procent.

Adwokat przeciwko sędziemu

Ciekawa sprawa w sądzie krakowskim

„Nie chodźcie do żydów adwokatów — to nie przegracie” —
tak mówił sędzia wadowicki

W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się rozprawa odwoławcza przeciw sędziemu okręgowemu w Wadowicach, Panasiowi, oskarżonemu na skutek skargi prywatnej Dr. D. Förstera, adwokata, o oszczerstwo.

Adwokat Förster w swoim czasie nazwał oskarżonego łapownikiem, na co sędzia Panas nie zareagował; dopiero w długi czas po powyższym zajściu dzięki przypadkowi dowiedziały się o tem władze przełożone oskarżonego, które wdobyły przeciw p. Panasiowi dochodzenia. Gdy w toku tych dochodzeń dr. Förster jako świadek potwierdził fakt przewrzenia oskarżonego łapownikiem a prezydium sądu okręgowego w Wadowicach poleciło sędziemu z tego faktu wyciągnąć konsekwencje, doniósł oskarżony obecnie sędzia na adwokata Förstera oszczerstwo, iż ten składał fałszywe zeznania. Dochodzenia przeciw adwokatowi Försterowi, z powodu braku podstaw, zostały natychmiast postanowione, a wtedy zaskarżył dr. Förster sędziego Panasia o obrażenie, na skutek czego odbyła się przed kilku miesiącami rozprawa przed sądem w Wadowicach. W sądzie tym Panas został uwolniony, a w motywach wyroku przyjął sąd, iż oskarżony, wnosząc doniesienie, działał z polecenia władz bez zamiaru naruszania czci adwokata Förstera.

Na skutek odwołania adwokata Förstera od tego wyroku sprawa przydzielona została sądowi okręgowemu w Krakowie.

Na rozprawie odwoławczej zastępca oskarżyciela prywatnego, dr. Arnold, powołał się na szereg świadków, którzy potwierdzili fakt przewrzenia oskarżonego łapownikiem, a równocześnie podniósł niektóre szczególnie jaskrawe fakty nadużyć oskarżonego sędziego, który miał wobec klientów dr. Förstera wyrazić się: „nie chodźcie do żydów, to nie przegracie”, za co udzieloną mu została nagana przez sąd apelacyjny, lub też niszczył protokoły zeznań świadków, których zeznania składane były na korzyść klientów adwokata dr. Förstera.

Trybunał apelacyjny wyrok pierwszej instancji zniósł, podając w motywach, iż wyrok sądu wadowickiego jest wprost dlań niezrozumiały i że polecenie prezydium wyciągnięcia konsekwencji nie mogłoby usprawiedliwić oszczerczego doniesienia przeciw dr. Försterowi, wobec czego sąd pierwszej instancji musi sprawę raz jeszcze rozstrzygnąć.

Rozprawie przewodniczył sso. Podobiński, wotowali sso. Hórski i sso. Patałak. Sędzia Panas do rozprawy nie stanął, ani też nie wyznaczył obrońcy.

Tragedja we Lwowie.

Śmiertelny skok z okna

Tajemnicza nieznaną poniosła śmierć na miejscu

O godzinie 11-tej przed południem przechodnie na ulicy Rutowskiego byli świadkami wstrząsającego wypadku.

Niespodzianie zjawila się w otwartym oknie I piętra w budynku kasy skarbowej jakaś kobieta, która

rzuciła się na bruk chodnika, odnosząc śmiertelne obrażenia.

Wkrótce po wypadku przybyło na miejsce zawezwane pogotowie ratunkowe, które odstawilo desperatkę do szpitala. Tu niesporośna wkrótce zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Nazwiska denatki, ani też powodu zamachu samobójczego nie zdołano ustalić.

Desperatka była wzrostu średniego, szatynka, łęgiej tuszy, licząca lat 35, ubra-

na w suknię popielatą w kratki, sweater koloru różowego, bluzkę czarną w biały deseń, staniczek biały w czarne grochy, na głowie miała chustkę czarną, fartuszek biały w niebieskie paski, popielate pończochy i żółte zniszczone meszły. Denatka zdesła meszły z nóg przed rzuceniem się. W śledztwie ustalono, że zmarła kręciła się poprzedniego dnia po Walach Hetmańskich, widziano ją również w tej okolicy. Istnieje przypuszczenie, że samobójczyni cierpiała na rozstrój nerwowy. Ustalenie nazwiska pomoże do stwierdzenia powodu desperackiego kroku.

Zwłoki desperatki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

„Mistrz słońca“ który darzy kobiety pięknoscia Oczywiście za dobrem honorarium.

Czasy się zmieniają. W Paryżu żyje obecnie człowiek, który przed 100 laty uważany byłby za następcę słynnego czarodzieja Józefa Balsamo, a kilka wieków temu wstecz zostałby oskarżony o czary i praktyki diabelskie i spalony na stosie. W roku 1926 jest on doktorem medycyny, asystentem w jednym z paryskich szpitali, pozostaje pod opieką prawa i ordynuje w jednej z najelegantszych dzielnic Paryża, w mieszkaniu urządzonej z wyrafinowanym komfortem. Nadano mu przydomek „mistrza słońca“, zapewne dlatego, że przy pomocy swoich metod nadaje cerze kobiecie barwę opalenizny słonecznej.

Ten cudowny lekarz piękności, do którego zwracają się wszystkie kobiety, pragnące zmienić kolor cery albo kształt swej postaci, zwie się dr. Hotinte i jest młodym, około 30 lat liczącym mężczyzną. Niedawno jeden z dziennikarzy odziedziczył „mistrza słońca“ w jego pracowni, aby się wprost od niego samego dowiedzieć szczegółów, dotyczących słynnych kuracji piękności.

— Ja leczę ludzi z brzydoty — oświadczył dr. Hotinte — staram się ich uczynić pięknymi. Piękno nie jest zresztą jakimś ściśle ustalonym pojęciem, ale uzależnione ono jest zupełnie od mody. Przed kilku dziesiątkami lat kobieta, jeżeli chciała uchodzić za piękną, musiała być pełną w biustie i biodrach, przed kilku laty wymagano od niej, aby wyglądała jak suchotnica, dzisiaj musi być zbudowana jak chłopiec i mieć zdrową, ogólną cerę. Zadanie moje polega na tem, aby doprowadzić do osiągnięcia ideału piękności bez uszczerbku zdrowia. Moja działalność nie ma nic wspólnego z szarlatanerią, jestem lekarzem piękności, ale posługuję się metodami ściśle naukowymi.

Prawdziwie pięknym może być tylko człowiek zdrowy i szczęśliwy. W szczególności mieści się pierwiastek harmonii, ulepszejający twarz ludzką. Nieszczęśliwa osoba, specjalnie zaś kobieta, nigdy nie może być piękną, a poczucie, że się jest brzydkim, czyni człowieka nieszczęśliwym. Proszę sobie na przykład wyobrazić kobietę, która ma na twarzy wysypkę, owłosioną lub ze szramami. Jakkolwiek będzie jej sytuacja życiowa, będzie ona się czuła nieszczęśliwą. W mojej praktyce zdarzało mi się zetknąć z wypadkami reurastenji, manji prześladowczej, nawet obłądki, których przyczyny tkwiły w usianej pryszczami cerze, krzywym nosie, lub zajęcej wardze, to też o naszą powierchowność winniśmy się troszczyć nie mniej, jak o rozwój duchowy, albo może nawet więcej.

Dr. Hotinte pokazał swojemu gościowi całą szereg osobliwych aparatów, tajemnych i skomplikowanych instrumentów. Na podjum znajduje się transformator ustawiony na 180.000 wolt. Aparat ten służy do umniejszenia wagi pacjenta, a dla ułatwienia jego zastępują sportowe ćwiczenia. W specjalnym pokoju znajdują się aparaty, opalające skórę na żółto lub na brązowo. Kuracja tego rodzaju nie tylko nadaje twarzy pożądaną wykład, ale istotnie wywiera dodatni wpływ na organizm, albowiem przyczynia się do leczenia tak pospolitej u kobiet miejskich, anemji.

Wkońcu dr. Hotinte opowiedział zabawną historyjkę ze swojej praktyki.

We wrześniu ubiegłego roku, pewnego dnia wezwano go rankiem do telefonu. Ponieważ była to niedziela, więc oświadczył, że w niedzielę nie ordynuje. Przemiły damski głosik wezwał go błagalnie, aby zechciał uczynić wyjątek, ponieważ chodzi tutaj o śmierć i życie. Lekarz po części ze współczucia, a po części z ciekawości, zgodził się i wkrótce stanęła przed nim uroczą kobietą, która mu zwierzyła, co następuje:

— Doktorze, musi mi pan dopomóc. Proszę, niech pan posłucha. Mieszkam stale w Genewie, skąd wjechałam w lipcu, rzekomo nad morze, tak przynajmniej

oświadczyła mi. Musiałam jednakowoż pozostać z pewnych osobistych powodów, pan mnie już zrozumie chyba — w Paryżu... ale nikt mi przecież nie uwierzy, abym wracając z nad morza mogła mieć tak białą cerę. Jeżeli mąż domyśli się, że go oszukałam, jestem zgubioną. Pan mnie musi przebarwić na brunatno.

Lekarz nie jest kszonkiem, ani nauczycielem moralności, dr. Hotinte przez 8 dni poddawał piękną panią działaniom swego aparatu, poczem mogła ona już powrócić do domu z jaknajdokładniej ogórzoną cerą. Po pewnym czasie otrzymała od wdzięcznej pacjentki depeszę takiej treści: „Tysiączne dzięki, cera znakomita



Część ogrodu łazienkowskiego, gdzie stanąć ma pomnik Szopena.

Walka o świeżowanie soboty Obłożenie i bohaterka obrona sklepu na ul. Pawiej Napastnikom sypano mąką w oczy, oblewano ich sosem od śledzi, smarowano marmoladą.

Z Warszawy donoszą do „Gońca Wieczornego“:

Idąc z postępem czasu, p. Mojżesz Nurfilus, kierownik kooperatywy „Praca“ zdecydował, że sklepu przy ulicy Pawiej nr. 1 nie należy zamykać w szabas.

Z personelu nikt nie oponował. Wczoraj rano ekspedjenci, kasjer i posługacze stanęli do zajęć.

Złamanie święta nie uszło uwagi przechodniów. Nabożni chasydzy zawiadomili rabina Jankla Ajgesa (Powia 22), który na gwałt zwołał posiedzenie.

Pięciu rabinów stanęło na zew, nie licząc tysiąca oburzonych ortodoksów. Postanowiono siłą zmusić kooperatywę do zamknięcia sklepu.

O godzinie 11 rano rabini poprowadzili tłum ku siedzibie „Pracy“, ale nie zdążyli zaskoczyć personelu.

Uprowadzony zawczasu p. Nurfilus zorganizował samoobronę.

Okiennice zostały szczelnie zamknięte. Na pomoc wezwano kilkunastu członków

kooperatywy. Za broń miały służyć szufle od mąki, łopatki od marmolady, warzacki i t. p.

Gdy na ulicy rozleżały się groźne pomruki, p. Nurfilus przemówił:

— Uwaga! Jeżeli kto ośmieli się do nas zajrzeć, to bijcie prosto w głowę!

Najodważniejszy z atakujących, p. Jan-kiel Cycelman (Smocza 55), ostrożnie wsunął twarz do sklepu i odskoczył raptownie, bowiem powitano go sosem od śledzi. Drugi harcownik, p. Rubin Ganckind otrzymał cios pustym pudłem w czoło.

Rozległy się bo'owe okrzyki. Szturmujący zaczęli napierać. Kilku z nich wtargnęło do sklepu.

Zawrzała bójka na pięści. Gwardja p. Nurfilusa walczyła zaciekle. Napastnikom sypano w oczy mąkę, lano olej, smarowano marmoladą. Ostatecznie zwyciężyła kooperatywa.

Najbardziej ucierpiał rabin Ajges.

Spokój na ulicy Pawiej zapanował dopiero o godzinie 3 po południu.

Na białym szlaku

Rozsypany proszek umożliwił policji wykrycie wielkiej kradzieży

Przyłapano dorożkę naładowaną łupami

Z Warszawy donoszą do „Gońca Wieczornego“:

Policjant 8-go komisariatu, p. Władysław Czajkowski, przechodząc o godzinie 4 nad ranem ulicą Marjańską, ujrzał ciekawe zjawisko.

Na chodniku począwszy od domu nr. 5, biegła

biała smuga

jakiegoś proszku. Posterunkowy wziął odrobinkę w palce i stwierdził, że był to cukier. Rozsypano go niewątpliwie przed chwilą, bowiem nogi przechodniów nie zdążyły jeszcze rozdeptać

sypkiego pasma.

Idąc za śladami, policjant dotarł do dorożki naładowanej stosem worków. Jakiś młodzian do spółki z woźnicą układali je pośpiesznie, rozglądając się dokoła.

Policjant zorientował się w sytuacji.

— Co to za worki?

— To jest cukier. My go wieziemy za Żelazną Bramę.

Nie wdając się w dalszą gawędę, posterunkowy przyłożył do ust gwizdek. Na alarm nadbiegło kilku policjantów. Stwierdzono, że

w pobliskim sklepie

Icka Rutmana drzwi są wyważone.

Po sprowadzeniu do komisariatu, dorożkarz podał się za Judkę Pucia (Prosta nr. 36), a kawaler za Moryca Mejerowicza (Miła 49). Obaj, jak ustaliło śledztwo, tworzyli spółkę złodziejską. Ze sklepu skradli

osiem worków

cukru i kilka pak towarów kolonialnych: kawy, herbaty, konserw i t. p.

Mejerowicz i Puć zostali osadzeni w areszcie.

„Żebrak“ i złodzieje Nieszczęśliwy ślepiec o zalepionych oczach Trójka hultajska i jej „zawodowe“ interesy

Do „Gońca Wieczornego“ donoszą z Warszawy:

Do grupy żebraków, stojących pod kościołem o.o. Franciszkanów, przybył przed kilku tygodniami nowy nieszczęśliwiec — niewidomy kaleka Nuchym Epstajn. Hojne datki publiczności, jakie się sypały do czapki ślepego, wzbudziły zazdrość u konkurentów, którzy wreszcie postanowili go usunąć. Jeden z nich przeto z niego spadł na pomysł doniesienia policjantowi, że Epstajn nie jest ślepy, lecz tylko udaje.

Posterunkowy, wierząc oświadczeniu żebraka, zbliżył się do Epstajna i ku swemu zdumieniu zauważył, że oczy żebraka są z wierzchu pokryte jakąś mazią. Nie chcąc na miejscu dokonać konsultacji, sprowadził go do komisariatu, gdzie po przemyciu powiek „ślepego“, ukazał otoczeniu parę zdrowych, dobrze widzących źrenic.

Symulanta, przy którym znaleziono 11 złotych, osadzono w areszcie, wspólnie z niejakim Idlem Fiszmanem, złodziejem strychowym i Aronem Aizebersem, kieszonkowcem. Po kilku godzinach pobytu w celi Epstajn podniósł przeraźliwy krzyk, wzywając pomocy:

— Co panu jest, że pan tak krzyczy?

— Okradli mnie moi towarzysze, cały majątek mi zabrali, 48 dolarów.

Wobec takiego oświadczenia policjanci dokonali przy jego towarzyszach skrupulatnej rewizji, wynikiem której było znalezienie przy Eisenbergu 40 dolarów, ukrytych za kołnierzem, oraz 8 dolarów przy Fiszmanie, które tenże ukrył w bucie.

Dolary — faktyczna własność Epstajna, policja ulokowała w bezpiecznym depozycie policyjnym.

Zaledwie jednak policjanci opuścili areszt, złodzieje, którzy okradli żebraka, rzucili się na siebie, bijąc się wzajemnie jak dwaj śmiertelni wrogowie.

Przyczyną bójki, — jak się okazało — był fakt „oszukania“ Fiszmana przez Eisenberga, który jako specjalista — „dolinarz“ dokonał wydobycia na ślepcu 40 dolarów. Koledze zaś „przydzielił“ tylko 8...

Ostatecznie dla miłego spokoju trójki „dżentelmenów“ rozdzielono, osadzając każdego z nich w osobnej celi.

Czarne djamenty.

14-ej i 15-ej

Osoby, którym przypadły w udziale premje węglowe, ogłoszone w listach 11-ej, 12-ej, 13-ej, 14-ej i 15-ej (z dnia 7-go, 8-go, 9-go, 10-go i 11-go kwietnia) proszone są o pofatygowanie się do administracji „Gońca“ w celu podjęcia talonów na odbiór wylosowanego węgla. Talony węglowe osobom z list powyższych wydawane będą od godz. 4.30 do 6.30 wiecz. w dniach od 19-go (poniedziałek) do 21-go (środa) włącznie.

Węgiel jest do odebrania w firmie „Unitas“, Składowa 27/29

Artrytyzm! piasek nerkowy! reumatyzm! podagra! czy radykalnie **URAZINE** (granulowana i w tabletkach)

Przy astmie, kłusach skurczach kolkach!

Najsukuteczniejszy jest

RHODA ZIL

Wyroby Laboratoire des produits „Usines du Rhone“ w Paryżu.

Do nabycia we wszystkich lepszych Aptekach

Skład główny:

15/5-2

w aptece Br. Sielickich Warszawa, Mazowiecka 10

Kto uzbroił rękę Violety Gibson

Tajemnicza luka w życiu sprawczyni zamachu

Zostanie ona umieszczona w domu warjatów

Radykalne dzienniki włoskie przynoszą teraz fantastyczne szczegóły z życia miss Violety Gibson, która wykonała w Rzymie zamach na Mussoliniego.

Miss Gibson, córka bogatego para Anglii, byłego generalnego prokuratora w Dublinie, siostra para i lorda Ashburne, który po ojcu odziedziczył tytuł i rodzinny duży majątek, przyjechała do Rzymu jeszcze w roku świętym, jubileuszowym 1925 (anno santo).

Do Rzymu przyciągała ją tęsknota za cudem, mistycyzm wreszcie. Ta blisko pięćdziesięcioletnia stara panna była zawsze fantastką, a od lat dwudziestu mistyczką. Ongiś bardzo piękna, przytem wysoce muzyczna, posiadała przepiękny głos sopranowy, lecz ani słyszeć chciało w rodzinie o karierze jej scenicznej. Zrezygnowawszy, zaczęła szybko wiednąć, potem nerwy jej wypowiedziały posłuszeństwo; oddano ją do sanatorium.

W roku świętym udała się do Rzymu i pewnego dnia zapukała do furty klasztornej francuskich zakonnic. Tam zamieszkała w ubożuchnej celi, choć miała duże konto bankowe, zaofiarowane przez najstarszego brata, lorda Ashburne, fanatycznego irlandczyka, przebywającego od lat paru stale w Paryżu, lub w swojej francuskiej posiadłości obok Compiègne.

Wszystkie szczegóły z życia miss Violety Gibson zostały już opublikowane. Dowiedziano się nawet o tem, że jej matka była religijną fanatyczką, że brat jej młodszy popełnił samobójstwo, a tylko najmłodsza siostra Konstancja jedna za nich wszystkich myśli realnie i urządziła sobie życie wygodne i praktyczne. Wszystko zostało skatalogowane i ułożone systematycznie dla poinformowania władz.

Pozostała tylko znaczna luka. Co robi-

ła miss Gibson w Rzymie w czasie od roku 1925 od dnia, kiedy zapukała do furty klasztornej, aż do dnia kwietniowego roku 1926, kiedy strzeliła do wychodzącego z Kapitolu Mussolini'ego. Czy cięle przebywała w klasztorze francuskich zakonnic? Z kim się zetknęła w Rzymie? Czy przystąpiła do partii, zwalczającej Mussolini'ego?

Otóż na ten temat fantazjują niektóre gazet włoskie. Domysłem otwarto szerokie pole. Plotki są nieograniczone.

A tymczasem zjechała już do Rzymu mądra siostra miss Gibson, owa Konstancja.

Czyni ona starania u władz rzymskich o wypuszczenie Violety Gibson, aby ją „znowu” mogła umieścić w sanatorium dla umysłowo chorych.

Przybył także do Rzymu w tej samej sprawie brat Violety, lord Ashburne. Starania siostry Konstancji popiera on swoimi wpływami i dla nikogo już nie ulega żadnej wątpliwości, że miss Gibson to niepoczytalna warjatka.

Tylko są jeszcze i tacy, którzy szukają osób, stojących za tą niepoczytalną warjatką. Kto uzbroił rękę tej fanatyczki — pytają.



Wejście do nieciekawych piwnic posoborowych, które stały się figlarną imprezą halerczyków

Uczeni bez warsztatu pracy

Wydział elektromechaniczny politechniki zamknął laboratorja dla badań naukowych

Redukcje budżetowe w dziedzinie oświaty wywołały uchwałę rady wydziału chemicznego politechniki warszawskiej — zamknięcia wszystkich laboratoriów chemicznych wskutek niedostatecznych na ich utrzymanie dotacji. Wczoraj nad taką samą sprawą obradowała rada wydziału elektrotechnicznego. I tutaj brak pieniędzy uniemożliwia niemal pracę. Zamiast potrzebnych do normalnego funkcjonowania laboratoriów 5 tysięcy złotych miesięcznie, wydział już od początku roku otrzymuje 1—2 tysięcy złotych, na kwiecień zaś i ta suma ulec ma podobno zmniejszeniu. Ponieważ zamknięcie laboratoriów na kilka tygodni przed końcem roku akademickiego zahamowałoby normalną pracę pedagogiczną i skazało paruset studentów na studia wyłącznie teoretyczne, rada wydziałowa postanowiła utrzymać wprawdzie laboratorium do końca bieżącego semestru, ale wyłącznie na użytek studjującej młodzieży, udzielanie zaś laboratoriów dla badań naukowych zostało przerwane.

Sodoma i Gomora

Sensacyjny epilog afery samobójczej

Z Nowego Sącza donoszą do „Gońca Wieczornego”:

Wielką sensację wywołała w lutym b.r. w Nowym Sączu sprawa tajemniczego samobójstwa 22-letniego abiturienta gimnazjalnego, ś. p. Jana Słowiaka, które wykonał denat na komendę kierownika tamt. ekspozytury śledczej p. p. aspiranta Roszkowskiego w jego mieszkaniu i z jego rewolweru.

Epilog tej sprawy znalazł miejsce w dniu 16 b. m. przed trybunałem sądu okręgowego w Nowym Sączu, przed którym stanął asp. Roszkowski, oskarżony o to, że znając samobójcze zamiary denata, pozostawił wobec niego na stole nabity rewolwer, a następnie gdy denat wziął go ze stołu i odszedł nieco pod piec, zakomenderował mu raz, dwa i... trzy — potem ś. p. Słowiak strzelił do siebie, raniąc się śmiertelnie. Nadto oskarżono go o to, że nakłaniał świadka obecnego przy tem zajęciu do złożenia fałszywych zeznań co do przebiegu sprawy dla wprowadzenia w błąd organów sądowych. Czyny te stanowią występki przeciw bezpieczeństwu życia i zbrodnię oszustwa.

Przy rozprawie oskarżony, odpowiada-

jący z aresztu śledczego, do winy się nie poczuwa, tłumacząc się stanem zupełnego opilstwa. Przesłuchani świadkowie potwierdzili podstawę aktu oskarżenia z tem, że oskarżony był w dniu krytycznym rzeczywiście pijanym.

Ogólna wesołość wywołały zeznania jednego ze świadków, że mieszkanie oskarżonego wogóle nie było, na klucz zamykane, tak że kto i kiedy chciał bez względu na porę, miał do niego dostęp. Co się zaś w mieszkaniu tem działo oświadczył najlepiej nadana mu nazwa „Sodoma i Gomora”.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary, a to na tej podstawie, że sąd przyjął za stwierdzone, że oskarżony w krytycznej chwili był zupełnie pijany. Wobec tego wyroku oskarżony wypuszczony został natychmiast na wolność.

Rozprawa ta stanowiła prawdziwą sensację dnia i zgromadziła na sali rozpraw liczne rzesze żądnych sensacji słuchaczy, wśród których nie brakło i uczestników wesołych zabaw, urządzanych w mieszkaniu oskarżonego.

Trochę humoru

DZISIEJSZE ZYSKI

Urząd skarbowy, kwestionując zeznanie podatkowe pewnego dyrektora banku, pisał:

„Brakuje nam zysku ze spekulacji za rok bieżący”.

Dyrektor odpowiedział krótko:

„Mnie także!”

STARE WINO.

— Ile lat ma to wino, według pańskiego przypuszczenia? — zapytał gościa restaurator.

— Hm! — brzmiała odpowiedź. — Zdażę mi się, że pochodzi ono z czasów Noego, albowiem czuć w nim wodę z potopu.

Ogłoszenia „Czytelników Gońca”

ZAKŁAD FRYZJERSKI

Piotrkowska Nr. 17, w podwórzu. Golenie 30 gr. Strzyżenie 70 gr. Strzyżenie pań 60 gr. „Manicure” 60 gr. Elektryczny masaż twarzy 50 groszy. 2266

ROWERY

angielskie i francuskie na dogodnych warunkach nabyć można w firmie „Dobropol”. Piotrkowska Nr. 73, w podwórzu 2213

PRZYJMUJE

bieliznę do szycia, najnowsze kreacje, jak również przyjmuje do reperacji. Ceny konkurencyjne. Grauer, Kamienna 10. 2223

PANIE

pragnące być tanio, elegancko i podług ostatniej mody ubrane, niech się zwrócą do pracowni sukien „Dubner”, Szkolna 8 m. 18, pr. of. 2221

TYLKO

w zakładzie stolarskim można najtaniej i najlepiej odnowić meble, pianina, foteliany i t. p. Wólczańska Nr. 96. 2254

DO KARBOWANIA

plisowania sukien podług najnowszych fasonów przyjmuję i wykonuję starannie i punktualnie. Ceny konkurencyjne. Rozenberg, Kilińskiego 6 (róg Pomorskiej). 2209

PLISOWANIA

karbowania sukien podług najnowszych fasonów paryskich przyjmuję i wykonuję starannie i punktualnie. Ceny przystępne. Rozenberg, Kilińskiego 6 (róg Pomorskiej). 2210

PRZEPISYWANIE

na maszynie, oraz tłumaczenie z języków: polskiego, niemieckiego, angielskiego i rosyjskiego załatwia sumiennie po niskiej cenie Berman, Ogrodowa Nr. 12. 2201

PRZEPISYWANIE

na maszynie, oraz tłumaczenia z języków: polskiego, niemieckiego, angielskiego i rosyjskiego załatwia sumiennie po niskiej cenie Berman, ul. Ogrodowa Nr. 12. 2200

NAUKI BUCHALTERJI

doskonały pedagog, rutynowany buchalter, w grupach po 5 złotych miesięcznie. Zapisy codziennie Cegielińska 60 front, w lokalu szkoły — od godziny 7 do 10 wiecz. 2258

5 ZŁOTYCH

miesięcznie płacić się na kursach buchalterji i języków. Cegielińska Nr. 60, front, w lokalu szkoły, od 7—10 w. Korzystajcie z okazji! 2257

OKAZJA!

Kursy buchalterji po 5 zł. miesięcznie są czynne i przyjmują jeszcze nowych słuchaczy codziennie od 7—10 wieczorem. Cegielińska Nr. 60, front, w lokalu szkoły. 2256

MEŻCZYZNA SAMOTNY

lat 30, znający języki: polski, niemiecki i rosyjski, uprasza o zaofiarowanie jakiegokolwiek posady, względnie zajęcia na miejscu, lub na wyjazd. Łaskawe oferty proszę składać do „Gońca” sub: „Samotny 30”. 2240



Dziś i dni następnych

Nad program:

„NA PRZEŁAJ”

Sportowa Komedja w 2 aktach.

Początek o godz. 5 po południu, ost. o 10 wiecz. — Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne.

Dramat wielkiej wojny 1914-1918 r.

„Czarny Anioł”

Arcydzieło miłości i poświęcenia w 8 aktach dla wszystkich tych, którzy męczą się w mrokach życia powojennego, obraz ten będzie światłem, radością, wyzwoleniem. Niebywała technika — niezwykła gra.

w rolach głównych Vilma Banki, Ronald Colman



Z modlitwą „za męża” na ustach

Żona zabiła męża

poczem sama popełniła samobójstwo

Powodem mężobójstwa była zazdrość

Żona zabiła męża!

Następnie sama popełniła samobójstwo.

Taka wieść rozniósł się wczoraj rano po ulicy Łuckiej, gromadząc przed domem nr. 15 przy tej ulicy tłumy ciekawych.

Tu w małej izdebce na IV piętrze rozegrała się okropna tragedia.

Po trzech strzałach rewolwerowych, które zbudziły lokatorów całego domu, rzucono się do mieszkania posterunkowe-ko VI komisariatu, Edwarda Mrozowskiego, skąd pochodził odgłos strzałów i po wyważeniu drzwi ujrzano straszną scenę.

Na podłodze tuż przy drzwiach leżała martwa w kałuży krwi Anna Mrozowska z wypuszczonym z dłoni rewolwerem systemu „Mauzer”, na łóżku zaś z głową zwróconą w stronę pokoju leżał nawznak posterunkowy Mrozowski ze słabymi oznakami życia, obficie krwawiąc z dwóch ran w głowie.

Wezwane natychmiast pogotowie przewiozło konającego do szpitala Dzieciątka Jezus, zmarł on jednak w drodze. Rozpoczęto śledztwo, które od razu stanęło wobec dwóch ewentualności: albo posterunkowy Mrozowski odebrał sobie sam życie, co widzą żona popełniła samobójstwo, albo Mrozowska zabiła męża, później zaś sama skłóciła z sobą.

Za pierwszym przypuszczeniem przemawiał słyszany przez drzwi po pierwszych dwóch strzałach okrzyk Mrozowskiej:

„Edziu, ja nie mogę!” czy „ja nie przeżyję!”, poczem nastąpił trzeci strzał.

Drugie przypuszczenie utrwaliło jednak szczegóły śledztwa.

Mrozowska, podejrzewając męża, że ją zdradza,

pożyczyła od sąsiadki swej, Heleny Mursel, płaszcz, od drugiej zaś sąsiadki, Reimanowej — szal i w przebraniu poszła za mężem, aby śledzić go i poznać swą rywalkę. Czy dopięła celu — niewiadomo, kiedy jednak Mrozowski wrócił do domu, do późna w noc trwały w mieszkaniu spory i krzyki.

Okolo godziny 7-ej do mieszkania Mrozowskich przyszedł posterunkowy Lipski, wysłany z komisariatu, by wezwać Mrozowskiego na służbę. Mrozowski wówczas spał. W dziesięć minut po wyjściu Lipskiego dały się słyszeć strzały.

Przed zabójstwem i samobójstwem Mrozowska, ubrana odświętnie w czarną suknię, modliła się: na stole znalaziono książkę do nabożeństwa, otwartą na stronie, zawierającej modlitwę „Za męża” a

na niej ślady obficie ronionych łez.

Mrozowska pracowała w Banku Polskim,

jako posługaczka, liczyła lat 29, mąż jej miał lat 37. Byli bezdzietni.

W egzotycznej Krainie Singapore tygrysy spacerują pod stołami bilardowymi

„The National Geographic Magazin” zamieszcza w swym ostatnim numerze niezwykle interesujący opis dzisiejszego Singapuru i jego mieszkańców. Przez wzgląd na swe położenie geograficzne jest Singapur jakoby punktem węzłowym w którym spotykają i rozchodzą się wszystkie narody całej Azji, a nawet świata całego. Gdzie jeszcze przed stu laty rozciągały się w całym swym zastraszającym majestacie dżungle azjatyckie, dziś wznosi się potężne miasto nowoczesne, liczące z górą ćwierć miliona mieszkańców. Z narodów europejskich pierwsi przyszli do Singapuru Portugalczycy, a wkrótce potem Holendrzy. Ale ani jedni ani drudzy nie zdołali przyczynić się do rozwoju tego, tak znakomicie położonego zakątka półwyspu Malajskiego. Dopiero angielski geniusz kolonizacyjny w pełnym zrozumieniu licznych zalet Singapuru stworzył, —

nie szczędząc żadnych wysiłków i kosztów, — z malej i zaniedbanej osady potężny ośrodek przemysłowo-handlowy, posiadający ogromne wprost znaczenie dla całego świata. Zaznaczyć należy, że Anglicy nie uzyskali Singapuru na drodze pertraktacji dyplomatycznej, ani nie zdobyli go z bronią w ręku, lecz osadę tę najzwyczajniej w świecie kupili, podobnie jak w swoim czasie kupili koloniści amerykańscy terytorium, na którym dziś znajduje się potężny New-York.

Dzisiaj jest Singapur wielkiem nowoczesnym miastem z licznymi marmurzeni budowlami wielkich banków, z monumentalnymi gmachami urzędów i z luksusowymi pałacami bogaczy singapurskich. A obok tych gmachów nowoczesnych widzimy tu oryginalne meczety malajskie i fantastyczne domki chińskie, które tworzą malowniczy kontrast do nowo-

Zebrań miesięczne S. S. „Un onu”

W najbliższy wtorek, dnia 20 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Przejazd nr. 7, odbędzie się miesięczne zebranie.

Ze względu na szereg ważnych spraw postawionych na porządku dziennym spodziewane jest liczne przybycie członków i ożywiona dyskusja.

Likier Antique BACZEWSKIEGO

415—



Marszałek Józef Piłsudski na dworcu w Wilnie rozmawia z gen. Rydz-Śmigłym

Pierwszy występ Kata w Polsce Wykonał on wyrok sądu doraźnego w Rzeszowie Podczas egzekucji ubrany był we frak, lakierki i białe rękawiczki

Z Rzeszowa donoszą do „Gońca”.

RZESZÓW, 18.4. Wczoraj odbyła się w Rzeszowie rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko Ignacemu Stęporowi, oskarżonemu o zamordowanie kupca Darochy i jego parobka Wosia. Oba zamordowani byli krewnymi Stępora. Po ustnem wniesieniu aktu oskarżenia przez prokuratora, obrońca postawił wniosek o uznanie się sądu doraźnego za niekompetentny, a to na tej zasadzie, że w miejscowości dokonania czynu sądy dorażne nie zostały ogłoszone. Trybunał odrzucił wniosek obrońcy.

Oskarżony przy przesłuchaniu z całą dokładnością opisał czyn, do winy się przyznał. Wielkie wrażenie wywarł fakt przyznania się oskarżonego w trakcie przesłuchania do popełnienia usiłowanego morderstwa na osobie kupca żydowskiego Bałamuta, czego policja, mimo najenergiczniejszego śledztwa dotąd ustalić nie zdołała. Jako motyw zamordowania Darochy i Wosia podaje oskarżony okoliczność, że musiał wówczas zapłacić dług w wysokości

200 złotych.

Kogośkolwiek byłby spotkał po dra-

dze, byłby zamordował, aby te pieniądze uzyskać.

O godzinie 12-ej trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza wyrok, mocą którego oskarżony zostaje skazany

na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca połączył się natychmiast z kancelarią cywilną prezydenta Rzeczypospolitej, prosząc o ulaskawienie skazanego. O godzinie 1.30 nadeszła z kancelarii prezydenta

odpowiedź odmowna.

Oskarżony zachowywał się w czasie ogłoszenia wyroku jak i przez cały czas wykonania egzekucji zupełnie spokojnie. Po raz pierwszy egzekucję wykonano przez powieszenie i po raz pierwszy wystąpił kat w swojej urzędowej czynności. Kat ubrany był

we frak, lakierki i białe rękawiczki,

a na twarzy nosił przez cały czas maskę. Katowi towarzyszyło przez cały czas 5 agentów. Wrażenie pierwszego wystąpienia kata było nad wyraz przynębiające. Po wykopaniu grobu kat wyjechał do Warszawy.

czesnej architektury europejskiej części miasta. Tam, gdzie ongiś znajdowały się niedostępne dżungle, z wąsk. ścieżkami, po których stada słoni zdążyły ku źródłom, wybudowano piękne szerokie ulice, na których przez dzień cały wre gorące i wprost życie. Aby zrozumieć należycie znaczenie Singapuru uprzytomnić sobie należy, że półwysp Malajski dostarcza trzy ćwierci całej produkcji światowej kauczuku, i że znajdują się tutaj niezwykle bogate złoża cyny. Swój znakomity rozwój zawdzięcza Singapur z jednej strony kapitałowi angielskiemu, który umożliwił wykorzystanie bogactw naturalnych, a z drugiej strony pracowitości chińczyków, którzy bardzo licznie z przeludnionej ojczyzny imigrują na półwysp Malajski. Dzięki swej wytrwałości i niewymagalności wielu z chińczyków w Singapurze się wzbogaciło, a tak spotykamy dzisiaj tu licznych milionerów, należących do żółtej rasy. Natomiast malajczyki, którzy są nadzwyczaj leniwi, nie zajmują żadnych wybitnych stanowisk i żyją po większej części w wielkiej nędzy.

Miasto Singapur leży właściwie na małej wyspce, którą wąska cieśnina oddziela od półwyspu Malajskiego. Jeszcze w ubiegłym stuleciu często się zdarzało, że tygrysy przedostawały się przez cieśninę do miasta i wywoływały wśród mieszkańców wielką panikę. Tak naprzykład pewnego dnia sprząkali służący w sali bilardowej w hotelu „Raffles”, zniemacka zaniważył jeden ze służących, że pod stołem bilardowym ukryty jest tygrys przejęci grozą uciekali lokaje z hotelu. W tej chwili wszedł do sali bilardowej pewien Anglik, który nie stracił swej zimnej krwi w ogólnej panice, lecz z całym spokojem, paląc przytem papierosa, wyjął z kieszeni rewolwer, wypił kieliszek whisky i strzelił do tygrysa, kładąc go trupem na miejscu.

Okolice Singapuru są prawdziwym rajem dla przyrodników, którzy znaleźć tu mogą najpiękniejsze egzemplarze fauny i flory tropicznej. W dawnych czasach w krajach tych grasowali piraci, do czego przyczyniały się w wysokim stopniu liczne wyspki, cieśniny, rzeki i t. d., które umożliwiały piratom ukrywanie się. Jeszcze w dzisiejszych czasach zjawiają się w okolicach Singapuru piraci, na swych małych, charakterystycznych łódkach. Policja singapurska, która oczywiście zwalcza energicznie piratów, prowadzi szczegółową statystykę wszystkich przestępców, a singapurski system daktyloskopii znany jest na całym świecie.

Bezrobotni w Piotrkowie żądają pracy

Z Piotrkowa donoszą nam:

W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych w lokalu państwowego biura pośrednictwa pracy przyszło do zaburzeń, które jednak na szczęście nie przybrały bardziej niebezpiecznych rozmiarów. W urzędzie tym zgromadziło się około 150 bezrobotnych żądających kategorycznie pracy. Trzech policjantów a trudem utrzymywało porządek.

Wełna Słoneczna

do robót ręcznych

I. FUKS.

Łódź, Nowomiejska Nr. 7. 160—2
Tel. 26—97.

Trochę humoru

W małym mieście znajduje się wędrowny cyrk, cierpiący na bardzo małą frekwencję. W godzinach przedpołudniowych jakaś dama ogląda z zacięciem jak pogromca zwierząt wchodzi bez trwogi do łwej klatki.

— Pan się nie boi, że zwierzę może pewnego razu pana pochręć?

— Całkiem przeciwnie moja pani; skoro moje interesa pójdą tak dale, jak obecnie, to ja się boję, że ja będę musiał pochręć to zwierzę.

BOGATY DENTYSTA.

— Ach, pański brat, dentysta wyciąga zęby bardzo powoli i bojeśnie.

— Och, on jest bardzo bogaty; on to robi tylko dla własnej przyjemności.

Lekarz-dentysta

P. ZYTNICKA-KAHANOWA

powróciła

Konstantynowska 9

Telefon 55-55.

1618—1

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.